Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 17 października 1911 Nr. 236

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:

Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. BOPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zachwiane trójprzymierze?

Prąd antywłoski w Prusiech i w Austryi. — Niepożyteczny sojusz z Włochami. — Niepokojąca mobilizacya włoska. — Wersye o stanowisku następcy tronu i ustąpieniu bar. Aehrenthala. — Cesarz za utrzymaniem obecnego systemu. — Austrya forpocztą pruską.

W Prusiech i w pewnych kołach Austryi, które są wojowniczo usposobione, objawia się od dłuższego czasu silna **niechęć** przeciw **odnowieniu trójprzymierza z Włochami.** Wielkie wrażenie w świecie sprawił w tej mierze artykuł w „Berl. Tagblatt“, pochodzący ze sfer dyplomatycznych, który przemawia za wypowiedzeniem trójprzymierza i **utworzeniem w jego miejsce przymierza austro-węgiersko-niemieckiego.** Artykuł wywodzi, że przesilenie bośniackie dowodnie wykazało, że Austrya i Niemcy mogą się przeciwstawić każdej europejskiej konstelacyi. Włochy wówczas znajdowały się również po stronie przeciwników. W przyszłości przyjaźń Turcyi może być więcej wartą niż przyjaźń jej dzisiejszego wroga — a z Włoch ani Austrya ani Niemcy żadnego dzisiaj pożytku nie mają.

Ten nastrój, nieprzychylny utrzymaniu przymierza z Włochami, potęgowany jest w Austryi niezadowoleniem **z zachowania się Włoch w Adryatyku.** Nadto alarmujące wieści o **mobilizacyi włoskiej w Lombardyi** wywołały w Wiedniu silne poruszenie. Albowiem jak słychać, mobilizacya włoska przybrała znaczniejsze rozmiary niż to początkowo przypuszczano. Szczególnie zwraca uwagę **mobilizacya w korpusach turyńskim, medyolańskim, walońskim i alessandryjskim,** gdyż wojska tych korpusów nie biorą wcale udziału w ekspedycyi do Trypolitanii. **Wśród tego dyslokowano rozmaite wojska nad granicą austryacką.** Sztab jeneralny włoski zapewne w ten sposób chce wśród ogólnej mobilizacyi niepostrzeżenie rozmieścić silniejsze garnizony **nad granicą austryacką.**

W związku z tym prądem antywłoskim stoją pogłoski o **zachwianiu stanowiska ministra spraw zewnętrznych, bar. Aehrenthala.** Podobno następca tronu ks. Franciszek Ferdynand jest niezadowolony z **pokojowej i ugodowej polityki** wobec Włoch bar. Aehrenthala, który utrzymanie pokoju i przedłużenie trójprzymierza uważa za swe główne zadanie. Z pałacu następcy tronu, z Belwederu, płynie prąd, żądający energicznego wobec Włoch stanowiska. **Wątpić jednak godzi się,** czy sędziwy **cesarz** zdecydowałby się na zmianę wypróbowanego systemu — i dlatego wersye o rozluźnieniu trójprzymierza i ustąpieniu bar. Aehrenthala należy przyjmować krytycznie, choć z drugiej strony możliwem jest, że sam bar. Aehrenthal, znużony trudnościami i intrygami, pragnie ustąpić. Jako następcę jego wymieniają albo ambasadora w Konstantynopolu margr. Pallavicini albo br. Czernina (sąsiada arcyksięcia Fr. Ferdynanda w Konopischt).

W każdym razie jednak stwierdzić należy, że między Niemcami a Austryą coraz ściślejsze **dokonywa się zbliżanie.** Ze stanowiska interesów polskich jest to objaw smutny i fatalny. A wogóle zachodzi niebezpieczeństwo, że Austro-Węgry stawać się będą coraz wyraźniej **forpocztą pruską** w Europie i służyć przedewszystkiem **interesom pruskim.**



Specyalny pociąg dla pijanych. . (Patrz artykuł).

Sejmowa reforma wyborcza.

Obrady „prawicy narodowej“. — Rozłam wśród prawicy. — Obrady i uchwała prezydyów klubów sejmowych. — Stanowisko demokratów.

W sobotę przez cały dzień obradowała we Lwowie „prawica narodowa“ pod przew. prezesa K. Laskowskiego nad sprawą reformy wyborczej (którą prawica narodowa bezwarunkowo chce połączyć ze sprawą reformy ustroju gminnego czyli ze sprawą połączenia obszarów dworskich z gminami). Obrady były poufne. Do porozumienia nie doszło — a dyskusya była raczej informacyjną. Wszyscy mowcy stanęli na tem stanowisku, że należy dążyć do utrzymania kompromisu stronnictw polskich.

W pewnym momencie obrad przyszło do ostrego konfliktu na tle zapatrywań na politykę namiestnikowską, Konflikt zakończył się **zupełną aprobatą kierunku namiestnikowskiego,** w następstwie czego pp.: Starzyński i hr. Stadnicki *wystąpili ze stronnictwa prawicy.*

Następnie w niedzielę obradowały nad reformą **prezydya sejmowych klubów polskich** wraz z prezydyum Koła polskiego przy współudziale namiestnika i referenta dra Starzyńskiego pod przew. dotychczasowego prezesa Koła sejmowego, dra Głąbińskiego. Po dyskusyi uchwalono **powierzyć sformułowanie wniosków specyalnej komisyi, która do 9 dni ma je przedłożyć prezydyum.**

O przebiegu obrad donoszą, że obrady z powodu nieobecności chorego marsz. Badeniego, prezesa Bilińskiego i wicepr. Stapińskiego nie doprowadziły właściwie do rezultatu. W dyskusyi konserwatyści obstawali przy tem, aby równocześnie z reformą wyborczą do Sejmu załatwiono sprawę obszarów dworskich.

Demokraci polscy zapowiedzieli własny projekt w sprawie obszarów dworskich. Ludowcy kategorycznie oświadczyli się przeciw łączeniu sprawy obszarów dworskich ze sprawą reformy wyborczej. Wszechpolacy nie określili swego stanowiska.

Charakterystycznem było wystąpienie namiestnika, który oświadczył, że rząd stanowczo sprzeciwia się proponowanym przez dra Starzyńskiego władzom wyborczym.

Stanowisko demokratów.

W biurze członka Wydziału dra Jahla odbyła się w niedzielę konferencya przywódców polskiej demokracyi. Postanowiono starać się o zdobycie jak największej liczby mandatów do Sejmu z miast a w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami wystąpić z własnym referatem (dr Rutowski). W myśl tego referatu właściciele obszarów dworskich mieliby ponosić równe z gminą ciężary, jednakowoż pod pewnym względem mieliby w gospodarce gminnej pewne ustępstwa.

Wojna włosko-turecka.

W Trypolisie Włosi przystąpili do urządzenia administracyi. Naczelnik władz cywilnych i wojskowych, gen. Caneva przyjął przedstawicieli obcych mocarstw, wydał proklamacye do ludu i zorganizował urzędy. Wojsko włoskie obsadziło już całe wybrzeża i gotuje się do marszu na południe. Panuje przekonanie, że tureckie wojska, które cofnęły się w głąb kraju, z powodu braku pożywienia będą musiały kapitulować, jednakowoż nadchodzą wieści o **powstaniu bitnych szczepów** w głębi kraju, które nie łatwo przyjdzie Włochom pokonać i uspokoić.

W Konstantynopolu w sobotę popoł. została przy zwykłym ceremoniale otwarta w uroczysty sposób **nadzwyczajna sesya parlamentu.** Sułtan zjawił się w towarzystwie następcy tronu i dwóch książąt.

Wielki wezyr odczytał mowę tronową, której deputowani wysłuchali stojąc. Szeik ul Islam i jeden z senatorów duchowny odprawili następnie modły, zawierające także ustęp o zniszczenie Włoch, które w sposób zdradziecki napadły Turcyę. Sułtan i dwór opuścili następnie Izbę, która przystąpiła do wyboru prezydyum. Sytuacya w Konstantynopolu jest poważna, bo komitet młodoturecki pono grozi rewolucyą.

Wśród mocarstw europejskich objawia się obecnie pewne zdenerwowanie. W Niemczech zaznacza się silny prąd przeciw **odnowieniu niepożytecznego dla Prus i Austryi przymierza z Włochami** (o czem piszemy na innem miejscu); w Niemczech wyrażają też nadzieję, że Anglia wystąpi przeciw Włochom; niepokój budzi też agresywne względem Turcyi **stanowisko Bułgaryi.**

Telegramy składają się na następujący obraz sytuacyi:

Walki w Trypolisie.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi, że mutesaryf Fezzanu i kapitan Dżami przybyli z 20.000 ludzi do Dżebel a Gharb, gdzie oczekują przybycia komendanta, aby potem maszerować na Trypolis. Szejk szczepu Senussi w oazie Kufra proklamował świętą wojnę przeciw Włochom. Podobno kilka szczepów, które wyruszyły z Egiptu, dotarły już do Benghazi na Cyrenejce.

Zajęcie karawany.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Trypolisu o zajęciu przez Włochów karawany, złożonej ze 120 wielbłądów, wiozących mąkę i inne środki żywności, przeznaczone widocznie dla wojsk tureckich.

Groźna sytuacya w Turcyi.

Londyn. Z Konstantynopola otrzymano tu niepokojące wiadomości. W kołach młodotureckich wre; na wypadek, jeżeli sułtan i rząd obecny nie zerwą z dotychczasową polityką wyczekiwania, jeśli posuną się w swej ustępliwości wobec Włoch i Europy chociaż jeszcze o krok dalej, **wybuch rewolucyi w Turcyi jest nieunikniony.** Oficerowie, należący do komitetu młodotureckiego w Salonice przygotowali już wszystko do zbrojnego wybuchu. Na dany znak korpus salonicki ruszy znów do Konstantynopola i prawdopodobnie zdetronizuje obecnego sułtana.

Londyn. Z Konstantynopola donoszą: Pałac sułtana otoczony jest od wczoraj wojskiem sprowadzonem z głębi Azyi. W kołach rządowych obawiają się bowiem wybuchu rewolucyi i zamachu na życie sułtana. Jak słychać, komitet młodoturecki zamierza po zdetronizowaniu sułtana ogłosić generała Mahmud Szefketa paszę dyktatorem państwa i rozpocząć wielką (!) wojnę z Włochami.

Obawa przed Anglią.

Rzym. W tutejszych kołach rządowych wywołuje coraz większe zaniepokojenie postawa Anglii wobec wojny turecko-włoskiej. Widocznem jest, że opinia angielska bardzo jest niezadowolona z łatwych postępów dotychczasowej akcyi zaborczej Włoch w Trypolisie. W Anglii spodziewano się, że Turcya zdobędzie się na opór silniejszy i że Włochy popadną w wielkie trudności, co ze względu na stosunek Włoch do Niemiec bardzo byłoby na rękę Anglii. To też dotychczasowa bierność Turcyi niepokoi polityczne koła angielskie i skłania je do zorganizowania nowej ostrej akcyi antywłoskiej. Do akcyi tej Anglia pragnie w pierwszym rzędzie pozyskać Austro-Węgry.

Bułgarya niepotrzebnie się sztorcuje.

Wiedeń. Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, obecny pobyt króla Ferdynanda bułgarskiego w Wiedniu ma na celu wysondowanie opinii kół decydujących w Austryi i na Węgrzech co do ewentualnej akcyi zaczepnej Bułgaryi względem Turcyi. Otóż w Wiedniu dano mu do zrozumienia, **że Austro-Węgry do wojny na Bałkanie nie dopuszczą** i że wypowiedzenie wojny przez Bułgaryę byłoby hasłem do natychmiastowego wkroczenia armii austryackiej do Macedonii i Albanii.

Nie będzie interwencyi.

Kolonia. „Köln. Ztg.“ donosi z Berlina: Warunki pośredniczenia we wojnie tur.-włoskiej w ostatnich dniach raczej się pogorszyły, ponieważ Włochy pod naciskiem opinii publicznej nie chcą więcej uznać tureckiej zwierzchności w Trypolisie jak to same ofiarowały w swem ultimatum. Z drugiej strony Turcya z powodu wewn. niebezpieczeństwa nie chce dobrowolnie odstąpić Trypolisu.

Wylądowanie Włochów pod Trypolisem.

Rzym. Aj. Stefani donosi z Trypolisu: 14 okrętów z wojskiem wylądowało 15 b. m. w Trypolisie.

Włoskie dementi.

Rzym. Aj, Stefaniego ogłasza, że wiadomość jednego z pism wiedeńskich o mobilizacyi korpusów armii północnej i dyslokacyi wojska ku granicy wschodniej, jest tendencyjną i bezpodstawną.

Rewolucya w Chinach.

Skąpe wiadomości, nadeszłe dotychczas z dalekiego Wschodu, nie pozwalają na stworzenie dokładnego obrazu obecnej rewolucyi, a zwłaszcza jej przyczyn i celów. To jedno tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ma się do czynienia z rewoltą wojskową, oraz że wojska rządowe przechodzą tłumnie do powstańców. Dotychczas uczyniło to podobno 5 dywizyj (około 50.000 żołnierzy). Na czele rewolucyi stoi dr Sungasten, znany rewolucyonista chiński, wychowany i wykształcony w Londynie. Rząd chiński wyznaczył 300.000 fr. za jego głowę.

Rząd rewolucyjny w Hankau zamierza ogłosić repulikę. Życie i mienie Europejczyków nie są zagrożone, a rząd rewolucyjny zawiadomił obcych konsulów, że cugle władzy państwowej ujął w swoje ręce.

W Wuczang dokonali rewolucyoniści straszliwej rzezi znienawidzonego szczepu Mandżurów. — W Hankau przyszło do ogromnych rozruchów. — Ludność uwolniła więźniów z aresztów; mnóstwo domów **splądrowano i podpalono. Cała część miasta, zamieszkała przez Chińczyków, została spalona.** Europejczykom nie grozi jednak niebezpieczeństwo. — W Hankau daje się ogromnie odczuwać brak pieniędzy. — Banknoty nie mają żadnej wartości, a srebrnych dolarów nie ma.

Wielki most na rzece Hwangho został przez rewolucyonistów zniszczony.

Dzisiaj nadeszły następujące telegramy:

Pekin. Z powodu cenzury dzienniki nie przynoszą żadnych wiadomości o sytuacyi, ale ciągły ruch wojsk wywołuje wielkie zaniepokojenie. — Wszystkie teatry są zamknięte. **Ludność szturmuje banki chińskie; wszyscy żądają zwrotu wkładek** i zanoszą swe kapitały do banków zagr. **Wojsko w Honau przyłączyło się do powstańców.** W Hankau powstańcy zdobyli arsenał, który wyrabia dziennie 25.000 nabojów. 140 dział polnych stoi w pogotowiu. **Połączenia telegraficzne są w rękach powstańców.** Z tego powodu komunikacya z wielu prowincyami jest przerwaną. Pięć pociągów z wojskiem wyruszyło przeciw powstańcom.

Znowu przesilenie w „Domu rodzinnym“.

Od pełnomocnika Stowarz. „Dom Rodzinny“ w Krakowie adw. dra Gryzieckiego otrzymujemy list, zawierający sprostowanie na zasadzie § 19 ust. pr. treści artykułu, który się onegdaj pod powyższym tytułem ukazał w „Nowinach“. Jakkolwiek sprostowanie te, nadesłane nam, nie odpowiada ściśle wymaganiom ustawy prasowej, niemniej w myśl zasady „audiatur et altera pars“, ogłaszamy je poniżej, z wypuszczeniem ustępów atakujących osobiście poszczególne osoby. Otóż p. adw. dr Gryziecki pisze:

„W Stowarzyszeniu „Dom rodzinny“ opartem na statucie, zatwierdzonym przez c. k Namiestnictwo reskryptem z dnia 25 lutego 1896 l. 13.298 a następnie reskryptem z dnia 7 października 1901 l. 106.038 władzami Stowarzyszenia są Wydział i Walne Zgromadzenie, a prócz nich żadna inna władza, a w szczególności „władza fundatora“ nie istnieje, a zatem przez nikogo i na nikogo przelaną być nie mogła — prezesa zaś i sekretarza wedle § 12 statutu wybiera Walne Zgromadzenie.

Nie jest prawdą, żeby dzięki poświęceniom i zabiegom obu tych mężów (prezesa i sekretarza) rozwinęło się to dzieło pod każdym względem bardzo znacznie; natomiast prawdą jest, że sekretarz Stow. Józef Błotnicki administrował majątkiem Stow. nieudolnie, a nadewszystko myślał o sobie i nie płacił czynszu przez kilka lat, wskutek czego wydział Stow. zmuszony był usunąć go od administracyi majątkiem, a nadto wnieść przeciw niemu pozew do Sądu o zapłatę czynszu w kwocie 2160 K. spn. do lcz. Cg. I. 234/11 i proces ten jest w toku.

Nie jest prawdą, aby po śmierci ks. Zbyszewskiego francuskie zakonnice pragnęły zawładnąć całą fundacyą i nie jest prawdą, jakoby nie mogąc prostą drogą, postanowiły wreszcie podstępem uwolnić się od kontroli; natomiast prawdą jest, że sekretarz p. Błotnicki nie postępował prostą drogą i tak umiał się urządzić, że przez prawie 3 lata nie zwoływano walnego zgromadzenia Stow. i w ten sposób uniemożliwiano członkom kontrolę funduszów Stow. mimo, że według § 8 statutu walne zgromadzenie winno być zwoływane na początku każdego roku.

Nie jest prawdą, jakoby wpływy francuskie przy pomocy Przełożonej Francuzki, specjalnie z Lyonu przybyłej, zwołały walne zgromadzenie, na które zaprosiły nawet osoby do Stowarzyszenia nienależące; natomiast prawdą jest, że na żądanie 5 członków Stow., którzy po myśli § 8 statutu zwołania walnego zgromadzenia zażądali, wiceprezes Stow. takie zgromadzenie zwołał, ponieważ prezes zwołania zgromadzenia odmówił.

Nie jest prawdą, jakoby to zgromadzenie zwołano wbrew uchwale wydziału, ustanawiającej późniejszy termin zebrania, bo wydział żadnej uchwały nie powziął, a o zgromadzeniu zawiadomiono wszystkich członków.

Nie jest prawdą, jakoby fundacya pod zarządem kongregacyi francuskiej marniała i jakoby była źródłem dochodów dla obcej kongregacyi; natomiast prawdą jest, że fundacya znajduje się pod zarządem wydziału Stow., złożonego z Polaków (prezes — *vacat*, wiceprezes p. Adolf Schütz, właściciel dóbr, sekretarz dr Antoni Malkiewicz, dyrektor Banku ziemskiego w Krakowie, skarbnik p. Pietraszkiewiczówna) i po usunięciu p. Błotnickiego z urzędu sekretarza, normalnie rowija się, uzyskała bowiem prawo publiczności dla utrzymywanego przez siebie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, a dochód z majątku Stowarzyszenia obraca się nie na cele obcej kongregacyi, ale na wspomniane wyżej seminaryum nauczycielskie żeńskie i pensyonat dla niezamożnych dziewcząt, w którym obecnie przebywa około 100 uczenic“.

Tak przedstawia się w zasadniczych rysach sprostowanie pełnomocnika Stow. „Domu rodz.“. Prostujący przyznaje, że między prezesem (ks. rektor Spis) i sekretarzem a częścią członków wydziału powstał konflikt, że walne zgromadzenie zwołane zostało pod nieobecność i wbrew woli prezesa i że przeciw ważności uchwał zgromadzenia wniesiony został protest do władzy miarodajnej. Należało zwrócić uwagę miarodajnych czynników na te stosunki — i to było zadaniem artykułu, opartego na informacyach z poważnej strony. Spodziewać się należy, że obecnie sprawa zostanie wszechstronnie wyjaśniona ku pożytkowi stowarzyszenia.

Specyalny pociąg dla... pijanych.

(Patrz ilustracyę).

Nie wszystkim może wiadomo, że istnieją kraje w których pod najsurowszemi karami nie wolno sprzedawać napojów alkoholowych. Takim Eldoradem elenteryków wszelakiego autoramentu był między innymi stan Maine w Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki. Przez 60 lat istniał tam powyższy zakaz; w ostatnich czasach atoli zdecydowała się wysoka władza prawodawcza stanu zakaz ten uchylić. Albowiem zakaz zakazem — a ludzie pili jak dawniej, tylko obłuda święciła tryumfy. Wszelacy bowiem aptekarze i drogierzyści sprzedawali pod etykietą „lekarstw“ i „wody do włosów“ wszelkie gatunki whisky i brandy, któremi się czcigodni obywatele upijali w tajemnicy przed czujnem okiem władzy. Odważniejsi zaś, którzy pragnęli swobody dla swoich alkoholowych ekstrawagancyj, wyjeżdżali za niedaleką granicę do Kanady, kędy już całkiem jawnie i bez obawy przed karą, mogli się do woli napić i... urżnąć!... Każdej niedzieli przed południem odchodził do Kanady „specyalny pociąg“, który wiózł żądnych alkoholu do krainy wolności i swobody i potem powracał z obywatelami już „zawianymi“.

Ilustracya nasza przedstawia ten oryginalny pociąg specyalny „dla pijanych“, w którym kanadyjska służba kolejowa miała nie mało kłopotu z lokowaniem powracających amerykańskich obywateli, nie zbyt pewnych na nogach.

Z kraju.

Z Wieliczki. W sobotę wyjechała do Wiednia deputacya złożona z burm. p. Aywasa i wiceb. dr Friedberga w sprawach miejskich. Jest cały szereg spraw gminnych, które przy tej sposobności należałoby poruszyć, a przedewszystkiem kwestyę kanalizacyi Wieliczki, co ze względów sanitarnych jest konieczne. Niemniej ważną jest sprawa budynku dla szkoły realnej i urzeczywistnienie, uchwalonego przez Sejm, na wniosek pos. Maryewskiego, wnioski przemiany tejże szkoły na realną nowego typu o 8 miu klasach z językiem łacińskim. Mniej ważną ale bardzo dokuczliwą, jest kwestya telefonów, obecnie bowiem z powodu braku odpowiedniej liczby urzędników wprost nieraz niepodobna się dowołać centrali. Także i sprawa połączenia Wieliczki z Krakowem bezpośrednim drutem wisi w Ministerstwie, mimo że abonenci złożyli już przypadające na nich kwoty. Na koniec tych żalów jeszcze apel do dyrekcyi kolei w Krakowie o przyczynienie wozów do pociągu osobowego, wychodzącego z Wieliczki o godz. 3-ciej po południu. Obecnie podróżni muszą stać w korytarzach a publiczność z kl. III musi być lokowana w kl. II. A kolej Kraków-Wieliczka jest jedną z najbardziej rentujących się w Austryi. *K. S.*

Z Bochni piszą: (*Kradzież koni. — Bocheńskie Koło L. P. P.*). W powiecie bocheńskim mnożą się kradzieże koni. Wśród ludności wiejskiej istnieje przekonanie, że kradzieży tych dopuszczają się bandy cyganów, które masami włóczą się po naszym powiecie.

Ruchliwe, bocheńskie Koło Ligi Pom. Przem. rozpoczyna w niedzielę 15 b. m. swą akcyę, urządzając wiec agitacyjny ilustrowany obrazami świetlnymi.

Straszna walka z psem wściekłym.

Z Rzeszowa donoszą:

Pies kierownika szkoły, Burkata, we wsi Wyżne pow. stryżowskiego dostawszy napadu wścieklizny, pokąsał dwóch chłopów, następnie sześcioletniego synka p. Burkata, wyrywając dziecku kawałek policzka, w końcu samego p. B. Rozwścieklone zwierzę zapędzono do sieni i posłano po rządcę folwarku, Cordiera, który przybiegł natychmiast ze strzelbą; na nieszczęście, gdy drzwi otwarto, pies rzucił się na niego i ukąsił go, poczem dopiero p. Cordier dał ognia i zabił go na miejscu. Weterynarz rządowy stwierdził po obdukcyi zwierzęcia wściekliznę, wskutek czego 5 pokąsanych wyjechało do zakładu dr Bujwida w Krakowie.

Otrucie środkiem nasennym.

Z Sanoka piszą nam:

W Sanoku zdarzył się 13 b. m. wstrząsający wypadek, mianowicie w rodzinie gr.-kat. księdza S., który jako dyrektor ruskiej kasy „Beskid“ jest osobistością w mieście powszechnie znaną. Żona ks. S. chorowała od dłuższego czasu na nerwy, czego następstwem była uporczywa bezsenność. — Celem zapobieżenia tej dolegliwości lekarz ordynujący przepisał p. S. środek nasenny, po którego zażyciu chora rzeczywiście zasypiała.

Dzisiejszego dnia wstawszy rano jak zazwyczaj z łóżka, potem o godz. 10 przed południem niewiadomo z jakiego powodu, pani S. zażyła ponownie przepisany środek, ale nie w ilości zaleconej przez lekarza, ale wprost z flaszeczki, bez miary.

Następstwem tego postępku było zatrycie organizmu, które postępowało tak szybko, że przywołani lekarze nie zdołali mu już skutecznie przeciwdziałać i nieszczęśliwa w parę godzin zakończyła życie osierocając czworo drobnych dziatek. Zdaje się, że nie zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek ale umyślne samobójstwo.

Co słychać w mieście?

Grunta pofortyfikacyjne.

Prezydent dr Leo rozesłał członkom Rady obszerne sprawozdanie z działalności komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Sprawozdanie omawia ogrom prac i warunków przygotowawczych, które musiały być spełnione, zanim można było przystąpić do parcelacyi (przełożenia Rudawy, kolektor, kanalizacya, rozszerzenie dworca etc.). Gmina rozpisała konkurs na plan regulacyjny i parcelacyjny gruntów; komisye Rady m. ustaliły szereg zasad regulacyjnych. Komisya uznaje wysoko wartościowe grunta pofortyfikacyjne za nadające się przedewszystkiem do budowy **wielkich domów**, natomiast będzie rzeczą zarządu miasta starać się o **zakupno dalej położonych** *tańszych gruntów* w odległości mniej więcej kilometra od dzisiejszej kolei obwodowej, zdolnych do budowy *tanich domów*, połączonych z dzisiejszem ściśle zabudowanem miastem, mającemi się rozbudować liniami tramwajowemi.

Komisya uchwaliła **przystąpić do sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych** między ul. Krowoderską a przedłużeniem ul. Długiej i między ulicą **Wolską i Zwierzyniecką.**

Co do **zasad sprzedaży** postanawia się: postępowanie ma być ofertowe. Celem zapobierzenia z jednej strony spekulacyi, a z drugiej strony celem umożliwienia nabycia gruntów ludziom mniej zamożnym postanawia się, że jeden oferent może oferować na kupno najwyżej dwóch parcel. — Warunek ten nie odnosi się do towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych. Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/5 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę w sześciu latach.

Wypadki kolejowe na dworcu krakowskim.

Z powodu przebudowy dworca towarowego kolei północnej w Krakowie ruch kolejowy na krakowskiej stacyi jest bardzo utrudniony — i wypadki karambolu wagonów zdarzają się często. O większości ich publiczność nie dowiaduje się wcale. — Onegdaj jednak dwa większe wypadki, które wyrządziły szkodę **kilkudziesięciu tysięcy koron w zniszczonym materyale,** zaniepokoiły opinię publiczną i władze kolejowe ujawniły konieczność zarządzeń zapobiegawczych, przyspieszenia pracy około urządzenia nowego dworca, a podobno także przeznaczenia większej ilości urzędników doświadczonych, zamiast aspirantów, do ciężkiej i odpowiedzialnej służby ruchu.

O przebiegu wypadków donoszą: Onegdaj z pod warszawskiej rogatki wyjechała lokomotywa pociągu ciężarowego, której maszynista nie zauważył, że na tym samym torze znajduje się druga lokomotywa z dwoma wagonami ciężarowymi, gdyż wozy zasłaniał nagromadzony materyał do budowy nowego dworca towarowego. — Maszyna w pełnym pędzie wpadła na stojące wozy, strzaskała lokomotywę, wyrzuciła ją z szyn, zniszczyła w zupełności znajdujące się za nią oba wozy, a sama uszkodziła się silnie. Nikt z personalu nie uległ wypadkowi. Wartość strzaskanej lokomotywy i zniszczonych w zupełności wozów obliczają na kwotę około 50.000 koron.

W kilkanaście godzin później na tym samym torze i w tem samem miejscu zdarzył się drugi wypadek. Podczas przejazdu pociągu ciężarowego rozeszły się nadwyrężone przy poprzednim wypadku szyny, wskutek czego sześć naładowanych wozów **z cysternami** wykoleiło się i przewróciło, przyczem cysterny zostały uszkodzone. — Sprowadzone ze stacyi płaszowskiej krany pracowały do późnego wieczora w sobotę nad podniesieniem i usunięciem uszkodzonych wozów, poczem ślusarze rozpoczęli pracę nad naprawą zepsutego toru.

Powyższe wypadki na szczęście **nie pociągnęły** za sobą ofiar w ludziach. Zdarzył się jednak także śmiertelny wypadek **przejechania.**

W nocy z soboty na niedzielę młody robotnik z warsztatów kolejowych, przechodząc przez szyny, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła lokomotywy, które mu odcięły głowę.

Z Pałacu sztuki.

Wystawa: październik—listopad 1911.

Katalog wykazuje 34 nazwisk autorów a okrągło 236 wystawionych okazów. Jedna i druga cyfra imponująca. Rzecz inna, czy wszystkie rzeczy nadawały się na pokaz, czy wszyscy autorzy powinni byli już wystąpić publicznie. Bo pokazywanie rzeczy miernych, świadczących co najwyżej o pewnej fazie rozwoju danego talentu, obniża z jednej strony smak artystyczny zwiedzającej publiczności (wszak nie wszyscy mogą być fachowymi krytykami), potęguje zaś i w niezdrową wbija ambicyę niejednego sztuk pięknych adepta, który raczej powinien się jeszcze uczyć przedewszystkiem poprawnego rysunku — a nie wplatać do wieńca swojej młodej sławy listka z etykietą „Moje rzeczy były już na wystawie T. P. S. P.“. Tych kilka uwag pod adresem czynników, rozstrzygających o przyjmowaniu na wystawę przedkładanych dzieł.

Są jednak rzeczy dobre, nawet bardzo dobre. Przedewszystkiem p. Alfons Karpiński, zajmujący ze swemi 25 płótnami całą „świetlicę“, arystokratkę wśród sal naszego pałacu sztuki. Byliśmy przez z górą 10 lat świadkami rozwoju talentu tego artysty, dzisiaj śmiało o nim można powiedzieć, że jest wybitnym — w niektórych płótnach wprost świetnym — portrecistą dam ze świata i dam... z teatru. Elegancki, stylowy salonowiec francuski, posiadający bajeczną znajomość linii ciała kobiecego, daje arcypoprawny rysunek (w portrecie rzecz pierwszorzędnej wagi), prostymi zaś środkami wywołuje efekty świetlne, niejednokrotnie wprost lenbachowskie. Jego dama „W czerwonym fotelu“, portret hr. M. M., portret hr. I. S., portret artystki dram. p. Turowiczówny, głowa p. Zarzyckiej (musi być na każdej wystawie tego artysty), wreszcie coś z pięć pasteli, przedstawiających głowę p. S.lskiej w najrozmaitszej pozycyi, oświetleniu i... fryzurze — oto pierwszorzędnej wartości artystycznej dorobek p. Karpińskiego z czasów ostatnich. Jego „Pani N.“, cała w bieli, niepotrzebnie ma twarz zanadto „uduchowioną“ (w rzeczywistości jest o wiele ładniejszą).

Salę III zajmuje w całości p. Władysław Skoczylas, malarz Tatr. Powrócił widocznie z Paryża, gdyż po za kilku ulubionymi „Gewontami“ i „Morskimi Okami“, daje przewyborne motywy z Wersalu, St. Cloud, ogrodu luksemburskiego, Trianon i t. d. Także „sztuka stosowana“ (kilimy tkane w zakopiańskiej pracowni „Kilim“) ma w p. S. gorącego a doskonałego orędownika i krzewiciela.

Powszechną uwagę zwraca na wystawie p. Włodzimierz Błocki, młody uczeń Wyczółkowskiego. Jego „Kołysanka“, to może najlepsza rzecz na obecnej wystawie. Chłopiec wiejski, 4-letni, kołysze dziecko — oto wszystko. „*Plein-air*“ dnia może lipcowego, ogromnie dużo szczerości i prawdy w pyzatej twarzyczce skąpo odzianego chłopca, przepyszna gra barw — oto pierwszorzędne walory tego obrazu. Jego portrety art. mal. Obsta i pana K. spokojne, zrównoważone, doskonale rysowane, mają w kolorycie (zwłaszcza ostatni) zacięcie nieledwo tizianowskie.

P. Gwozdecki, malarz raczej dekoracyjny, to talent burzliwy, wichrowaty. Przydałoby mu się pewne uspokojenie, które niewątpliwie z biegiem lat nastąpi. Jego kwiaty w najrozmaitszych dzbankach świadczą o istotnym talencie. P. Z. Ćwikliński („Hala Gąsienicowa“, „Kozi Wierch“) niechaj w przyszłości używa mniej czarnej farby, niech bardziej koloruje swoje zupełnie zresztą dobre obrazki. Oryginalnością tła i poprawnością rysunku odznacza się „Zamyślona“ p. Trzcińskiego. Mistrz Jacek Malczewski wystąpił z obrazem olejnym, przedstawiającym Florusa, historyka i poetę rzymskiego za Hadryana. Z przewiosennego krajobrazu wyłania się przepyszna głowa rzymianina, spokojna, dumna, regularna — po obu zaś jej stronach majaczą dwa krotochwilne centaury.

Nazwiska takie, jak Weiss i Vlastimil Hoffmann (każdy wystawił drobne kompozycye z ostatnich czasów) same mówią za siebie, zwalniając sprawozdawcę od zasłużonych zresztą dytyrambów pochwalnych.

Pierwszy raz (o ile nas pamięć nie zawodzi) gości na naszej wystawie art. rzeźbiarz p. Maryan Sługocki. Więc przedewszystkiem parę dat biograficznych. Ukończył Akademię w Genewie, gdzie jego „Nihilista“ zakupiony został do tamtejszego muzeum narodowego. Także aulę uniwersytetu genewskiego zdobi portret jego dłuta dziekana Laskowskiego. Skończył następnie Akademię paryską z dyplomem „nadzwyczaj uzdolnionego“. Rzeźbił Paderewskiego a w muzeum rapperswilskim znajduje się jego „Bratobójstwo“, grupa nadnaturalnej wielkości. W kraju o nim było dotychczas cicho, a szkoda, gdyż jest to talent dojrzały, pierwszorzędny, talent, który już posiadł prawie wszystkie arkana tak skomplikowanej i trudnej sztuki, jaką jest portret lub grupa wyczarowana z martwego gipsu.

Jedenaście numerów (174—184) reprezentuje na obecnej wystawie prace tego wybitnego artysty. Do najlepszych należą „Robotnicy“, grupa w gipsie, „Głowa św. Jana“ na misie, „Siewca“, figura gipsowa oraz kilka portretów-medalionów, częścią w gipsie, częścią w bronzie. Prace te cechuje niecodzienna poprawność w robocie, wyborne znawstwo anatomii ciała ludzkiego, no i ta szczerość wyrażonej myśli („Robotnicy), która sprawia, że widz bezpośrednio spostrzega i odczuwa to, co autor chciał przedstawić.

Resztę niewymienionych w tem pobieżnem sprawozdaniu nazwisk, odsyłamy do wstępu niniejszego artykułu. *G.*

Rocznica Kościuszkowska. Dzisiaj o godz. 11-tej przed połudn. odprawione zostało w katedrze wawelskiej nabożeństwo żałobne ku uczczeniu 94 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki. W obchodzie żałobnym wziął udział *in corpore* wydział Tow. im Kościuszki, licznie zebrana młodzież szkół średnich obojga płci oraz wiele publiczności. Na kamieniu pamiątkowym w Rynku gł. złożono dzisiaj rano wspaniały wieniec laurowy.

Mróz. Dotkliwe zimno od kilku dni panujące, przemieniło się dzisiaj w najprawdziwszy mróz. Dzisiaj rano o godzinie 6-tej termometr wskazywał − 4° C., a ludzie, budząc się ze snu, obserwowali z niemałym zdziwieniem najpiękniejsze arabeski lodowe na oknach, skrzące się w promieniach wschodzącego słońca. O godz. 7 rano termometr wskazywał — 2·4° C., o godz. 9 0° C., a o godz. 11 przed poł. zaledwo 2° ciepła. Przyczyna obecnego mrozu, który — jak nas z obserwatoryum informują—potrwa jeszcze kilka dni, leży w wysokiem ciśnieniu powietrza, które objęło całą środkową Europę i w powstałych wskutek tego wiatrach wschodnich, które, zwłaszcza u nas, są silne i mroźne.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi teatralnej, na którem zatwierdzono program przedstawień dla młodzieży ujęty w cykle poszczególnych autorów; dalej rozpatrywano sprawę wprowadzenia abonamentu na przedstawienia w teatrze miejskim. W końcu załatwiono szereg spraw bieżących.

Budżet miejski. Magistrat m. Krakowa rozpoczął dzisiaj obrady nad preliminarzem budżetu na r. 1912.

„Dzień śląski“ w Krakowie. Wczorajsza niedziela w Krakowie upłynęła pod znakiem „obrony kresów zachodnich“. Przez cały dzień zbierano na ulicach składki na rzecz „Macierzy śląskiej“ a panie nasze — mimo dokuczliwego zimna — wytrwały na swoich stanowiskach aż do późnego wieczoru. Publiczność — co z uznaniem podnieść należy — chętnie składała ofiary na cel tak sympatyczny, mimo iż zbieranie składek na ulicach zbyt często powtarza się w ostatnich czasach w Krakowie. Dochód z dnia wczorajszego, który zasili kasę „Macierzy“ ma być podobno bardzo znaczny.

Po południu odbył się w wielkiej sali „Sokoła“ zapowiedziany wiec przy masowem udziale publiczności. Przewodniczył poseł Edm, Zieleniewski a odnośny referat wygłosił prof. Stroński. Uchwalono następującą rezolucyę:

Uznając potrzebę powstającej „Organizacyi spraw śląskich i kresów Zachodnich“ która jednoczy pracę Macierzy Śląskiej, Tow. Szkoły ludowej i Straży polskiej, wzywa więc społeczeństwo do poparcia tejże organizacyi.

Wzywa mieszkańców naszej dzielnicy, by jak najliczniej wpisywali się na członków Macierzy Szkolnej ks. Cieszyńskiego. Żąda upaństwowienia szkół polskich niższych i średnich, utrzymywanych przez Macierz, a pochłaniających takie wydatki, że utrudniają dalszy rozwój tych oragnizacyi. Zwraca się do Koła polskiego, do którego obecni nasi posłowie ze Śląska nie wstąpili—co jest bardzo bolesnem i co samo już stanowiło ostrzeżenie, z przedstawieniem, by zajęło się sprawą Śląska i użył wpływu przeciw uciskowi polskości w jednym z krajów państwa.

Dodatek do rezolucyi, postawiany przez prof. Bogdanika, brzmi tak: Wiec domaga się, aby władze polityczne, autonomiczne i Koło polskie należycie poparły działanie Polaków na Śląsku i zachodniej Galicyi.

Biernego oporu na kolejach nie będzie. Bierny opór na kolejach i pocztach, który pierwotnie miał się rozpocząć w sobotę o g. 12 w nocy, nie przyszedł do skutku, gdyż komitet wykonawczy „Koalicyi“ organizacyi narodowych w Wiedniu rozesłał w sobotę po południu do wszystkich centrów kolejowych wezwanie telegraficzne, by biernego oporu teraz nie rozpoczynano. Na odnośne postanowiewnie „kolacyi“ wpłynęła okoliczność, że ostateczne załatwienie całej kwestyi poprawy bytu funkcyonaryuszy państwowych zależy od parlamentu, który, jeżeli uzna postulaty urzędnicze co do znacznego polepszenia płac za słuszne, w takim razie będzie musiał uchwalić także odpowiednie na ten cel środki. Bar. Gautsch zaś przyrzekł podobno poufnie urzędnikom, że nie będzie się sprzeciwiał uchwałom parlamentu, chociażby najdalej idącym w tym kierunku i to przyrzeczenie uspokoiło komitet „Koalicyi“. Kwestya „biernego oporu“ stałaby się zatem dopiero aktualną z chwilą obrad parlamentu nad sprawą polepszenia bytu urzędników.

Kolejarze socyalistyzni przez cały czas obecnego przesilenia trzymali się na uboczu. „Reichspost“ przyniosła wiadomość, że organizacye soocyalistyczne są związane układem z rządem, w myśl którego aż do r. 1912 obowiązane są nie wszynać żadnej akcyi o poprawę płac i pensyj.

Ostatnie wiadomości telegraficzne z Wiednia donoszą, że rząd gotów jest na poprawę płac urzędników państwowych i kolejowych wstawić do przedłożenia dalszych 11 milionów Kor. Jak wiadomo przewiduje przedłożenie pierwotnie na ten cel tylko 14 milionów kor.

Kawa znowu podrożeje! Ponieważ giełdowi spekulanci na targu światowym w Hamburgu cenę kawy podbijają (rzekomo z powodu niepomyślnych zbiorów), należy się spodziewać niebawem dalszego podrożenia kawy w detailicznym handlu.

Kurs nauki stenografii dla uczniów szkół wydziałowych rozpocznie się dnia 19 bm. we czwartek lekcyą próbną w szkole wydziałowej im. Jana Kochanowskiego przy ul. Loretańskiej l. 16.

Uczniowie wydziałowi z różnych szkół, pragnący korzystać z tej tak ważnej dla nich w życiu nauki, zechcą zgłosić się o godzinie 2 po południu celem porozumienia się, przypatrzenia lekcyi próbnej i zapisu.

Dostawa żyta. Prezydyum Sądu kraj. w Krakowie rozpisuje na dzień 3 listopada b r. licytacyę ofertową na dostawę około 800 metrycznych cetnarów żyta w ciągu roku 1912. Oferty wnieść należy przed powyższym terminem. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa.

Pomysłowy oszust. W pensyonacie mieszczącym się na rogu ul. św. Marka i Szpitalnej zjawił się w sobotę rano dostatnio ubrany młodzieniec i wynajął sobie pokój wraz z całem utrzymaniem. Młodzieniec ten zwiedził następnie większe firmy krakowskie, jak firmę krawiecką „Szatnia“, magazyn p. Józefa Rudnickiego, Hochstima i inne, gdzie pozamawiał towary w łącznej wartości około 500 Kor. Gdy posłańcy sklepowi zjawiali się kolejno wraz z zamówionymi towarami w pensyonacie, sprytny młodzieniec kazał im wszystkim złożyć towary a po pieniądze zgłosić się wieczorem, gdyż — jak mówił — ojciec wyszedł na chwilę do miasta. Kiedy posłańcy stosownie do polecenia stawili się wieczorem, dowiedzieli się w pensyonacie, że młodzieniec wyjechał. Wtedy zrozumieli kupcy, iż padli ofiarą pomysłowego oszusta. Policya, która zajęła się tą sprawą, stwierdziła, że młodzieńcem tym jest 22 letni szofer, rodem z Krakowa, Roman Nowak, za którym zarządzono poszukiwania.

Kawalerska jazda. W sobotę popołudniu jechał 23 letni woźnica, Karol Czaplański, zatrudniony w Spółce spożywczej tak szyko i tak nieostrożnie, że przewrócił dorożkę Nr. 97 na ul. Basztowej. Dorożkarz Kowalowski spadł z kozła i pokaleczył się, koń odniósł również rany. Czaplańskiego aresztowano,

Kieszonkowiec. Policya aresztowała wczoraj w Rynku gł, wielokrotnie za kradzież już karanego 17 letniego Kudasiewicza w chwili, gdy skradł p. Janowi Mólowi zegarek z łańcuszkiem z kieszeni.

Sprzeniewierzenie. Andrzej Mielinek, 45 lat liczący woźnica pochodzący z Bierzanowa, zatrudniony u hr. Jakóba Zichego w Berzenicach na Węgrzech sprzeniewierzył 5000 kor., które miał odnieść na pocztę i zbiegł prawdopodobnie do Ameryki. Zandarmi węgierscy w pościgu za Mielinkiem dotarli aż do Bierzanowa.

Zabójstwo na weselu. — Sobotnia rozprawa przed przysięgłymi przeciw 17-letniemu Stefanowi Urbańskiemu z Borzęcina, zakończyła się uwolnieniem od zbrodni zabójstwa, trybunał natomiast skazał go na podstawie odnośnego werdyktu przysięgłych na 9 miesięcy ciężkiego więzienia za udział w bójce, w której człowiek postradał życie.

Nieszczęśliwy wypadek. Na przechodzącego w sobotę ul. Sławkowską emerytowanego księdza Jana Gachowca 91-letniego staruszka, najechała dorożka, wskutek czego X. Gachowiec doznał złamania nogi. Ta sama dorożka odwiozła nieszczęśliwego na Pogotowie, skąd przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Lekarze obawiają się, że ze względu na podeszły wiek grozi X. Gachowcowi niebezpieczeństwo.

Z kroniki żałobnej.

Józef Satalecki, obywatel miasta Krakowa, b. długoletni radca miejski i b. długoletni starszy Cechu zegarmistrzowskiego, przeżywszy lat 96, zmarł 13 bm.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego.

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, napisał A. W. Lasota (W. L. Anczyc).

W uroczystym nastroju odegrano w sobotę po 275-ty z rzędu tę najpopularniejszą polską ludową sztukę, która za dyrekcyi Koźmiana a pod reżyseryą Rychtera" 20 grudnia 1880 roku ujrzała w Krakowie światło kinkietów, wywołując patryotyczny entuzyazm widzów. Dyrektor Solski nadał sztuce wspaniałą oprawę i okazał iście niezrównany kunszt reżyserski. Odkąd istnieje teatr krakowski nie było jeszcze na scenie takich tłumów statystów, nie widziano tak świetnie w ruch wprowadzonych mas żołnierzy, chłopów, mieszczan tworzących na tle przepysznych dekoracyi żywe, naturalne, ogromem i krasą barw imponujące grupy. Najsilniejsze wrażenie wywarła scena przysięgi na Rynku krakowskim. Dekoracya, przedstawiająca Sukiennice i wieżę ratuszową z wyłaniającemi się w dali wieżami Panny Maryi, przynosi chlubę talentowi pana Spitziara. Miarowe wmaszerowanie żołnierzy z pułku Wodzickiego na przepełniony tłumem rynek i uszykowanie się w czworobok, pośrodku którego Kościuszko przy biciu we dzwony składa przysięgę, cała ta scena podniosłem obudzeniem wspomnienia wielkiej chwili historycznej tak podziałała na widzów, że owacyjne oklaski przez kilka minut nie milkły. Rzadki to objaw entuzyazmu u „premierowej“ publiczności.

Również obraz bitwy racławickiej — z panoramicznym dalekiem tłem walki, silne wywołał wrażenia (na drugiem przedstawieniu obraz ten z powodu podwyższenia Kościuszki wypadł jeszcze lepiej niż na pierwszem).

I reszta dekoracyj (kościółek wiejski, dwór w Kozubowie, dwór w Rzędowicach) zostały umyślnie sporządzone i malowniczością swoją zachwycały zwrok widza. Kostyumy, jak już donieśliśmy, sporządzone według wskazówek Kossaka odznaczają się ścisłą wiernością historyczną.

W niedzielę, w popołudniowem przedstawieniu, wzięła udział garść „prawdziwych“ chłopów i dziewuch z Bronowic, naturalną rubasznością swoją odbijając od stylizowanych po chłopsku aktoreczek (właściwie należałoby nie pozwalać, aby na scenie krakowskiej, która powinna dbać o etnograficzą wierność krakowskiego kostyumu, niektóre aktoreczki, statystując w roli dziewuch chłopskich, pokazywały się w eleganckich bucikach z lakierowanej skóry; takie buciki i takie nóżki są z pewnością ładniejsze od nózek w butach z cholewami, ale reżyser powinien założyć *veto* w imię folkloru).

Aktorzy, występujący w „Kościuszce“ grali wszyscy ze szczerem przejęciem. Przedewszystkiem podnieść należy kreacyę Solskiego (Kościuszko), Bończy (żyd Abraham), Węgrzyna (Głowacki).

Pierwsze przedstawienie poprzedziło krótkie, ciepłe przemówienie posła W. Tetmajera, który porównał Anczyca — trochę przesadnie — z Tyrteuszem.

„Kościuszko pod Racławicami“ będzie odtąd atrakcyą dla publiczności z całej Polski. Krakowska scena wystawiła sztukę tak, jak przystało Wielkiemu Krakowowi. *L. S,*

Z teatru miejskiego. Repertuar bieżącego tygodnia uległ niektórym zmianom: w poniedziałek wystawioną będzie po raz ósmy „Cyganerya warszawska“ A. Nowaczyńskiego; we wtorek setne uroczyste przedstawienie „Wesela“ z występem p. Kotarbińskiego w roli Czepca i jego wstępnem przemówieniem; we środę „Zemsta“ Fredry z p. Kotarbińskim w roli Cześnika; we czwartek „Kupiec wenecki“ z p. Kotarbińskim w roli Shylocka; w piątek „Kościuszko pod Racławicami“ w nowej inscenizacyi.

Koncerty abonamentowe. Jak nam donosi dyrekcya koncertów krakowskich, termin zamawiania abonamentów, naznaczony pierwotnie do 18 b. m., przedłużony będzie do 21 b. m. Abonament, który nabywcom biletów na wszystkie 12 wyborowych produkcyi przyznaje znaczną stosunkowo zniżkę ceny miejsc, cieszy się także w tym roku znacznem powodzeniem. Zwłaszcza sfery arystokratyczne objawiają żywe zainteresowanie sezonem koncertowym. W tych dniach ukazał się illustrowany prospekt sezonu, zawierający informacye o siłach i zespołach artystycznych, które w tym roku przesuną się przez estradę krakowską. Prospekt ten rozsyła na żądanie bezpłatnie biuro koncertowe w Starym Teatrze.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Poniedziałek «Cyganerya warszawska».
Wtorek »Wesele».
Środa »Zemsta».
Czwartek »Kupiec wenecki».

Telegramy „Nowin“.

Prezydyum Izby u cesarza.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach zbiorowo prezydyum Izby posłów a mianowicie: prezydenta Sylvestra i wiceprezydentów: Conciego, Germana, Jukla, Pogacznika, Romańczuka i Zdarskyego.

Olbrzymia kradzież.

Paryż. Na głównym urzędzie pocztowym w Tuluzie skradziono dwa worki z listami pieniężnymi; w jednym było 100.000 w drugim 60.000 fr. w gotówce.

Wpisy

do Szkoły zawodowych pielęgniarek przy Stowarzyszeniu PP. Ekonomek w Krakowie,

odbywać się będą od 16-go do 31-go października b. r. w kancelaryi Ambulatoryum Panien Ekonomek ulica Warszawska l. 6a od godziny 10 do 12 rano.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

154 (Ciąg dalszy).

„Ponury i zmęczony mordem, usiadłem. Przyszłaś do mnie, wdrapałaś mi się na kolana, różowa, jasna, uśmiechnięta... A ja począłem płakać... Od tego wieczoru zrozumiałem, czem byłaś dla mnie... Zacząłem cię miłować, czcić z całym szałem! O, Floro! ty byłaś dla mnie promieniem niebiańskiego światła, zstępującym do piekieł mej duszy, byłaś aniołem, którego jedno spojrzenie pocieszało potępieńca, jakim jestem...

— Ojcze drogi! Jakże pragnę być pociechą dla ciebie...

— Jesteś nią! Aż do tej chwili sądziłem, że ambicya moja wyrównywa mej miłości dla ciebie. Myliłem się Floro! Kocham cię bardziej, niż nadzieję potęgi, którą powoli podziemnemi machinacyami ugruntowywałem! Wyrzekam się jej z wściekłością i zachwytem w duszy!.. Nie mów nic. Ty nie możesz mnie pojąć!... Zbyt czystą jesteś! Słuchaj jedyna! Małżeństwo z Rolandem de Saint-André przejmuje cię trwogą? A więc go nie będzie! Jest na to jedyny tylko środek! Opuścimy dwór i Paryż. Wyrzeknę się moich godności. Narażę się na gniew króla! Jestem bogaty! Zamieszkamy razem na prowincyi, wyrzekając się wszystkiego i pozostaniemy tylko dla siebie.. ojciec i córka! Przygotuj się Floro! Jutro wyjedziemy, uciekiemy..

— Uciekniemy?... Ojcze! mój ojcze! Dlaczego uciekać mamy? Czy się obawiać należy?

Roncherolles otarł pot, który mu skroplił czoło.

Nigdy jeszcze, odkąd począł zdawać sobie sprawę ze swych wrażeń, nie doznawał takiego bólu.

— Musimy uciekać, powtarzam! Czyż nie rozumiesz, że musi nam grozić straszne niebezpieczeństwo, jeżeli byłem zdecydowany utracić cię, oddać innemu, że decyduję się teraz złamać moją ambicyę, całe moje istnienie...

— Niebezpieczeństwo? — zaniepokoiła się Flora. — Jakie niebezpieczeństwo?

— Nie mogę ci powiedzieć!

— Chcę wiedzieć!

— Ty chcesz! — krzyknął Roncherolles, ściskając pięści. — Ty chcesz wiedzieć!... dlaczego musimy uciekać?...

— Tak! mój ojcze! — odpowiedziała Flora z akcentem nieopisanej dumy. — Powinnam wiedzieć, gdyż inaczej mogłabym powziąć dziwne podejrzenie.

— Niech się stanie! Poznaj straszliwą tajemnicę, która mnie zabija, która każe mi wyć z bezsilnej wściekłości, że nie mogę jednem słowem, jednym gestem zburzyć tronu, piorunem powalić króla...

— Króla? — jęknęła Flora przejęta zgrozą.

— Króla! — wybuchnął wściekle Roncherolles i rzucił obelgę taką, że gdyby kto usłyszał, jutro znalazłby się na szafocie na placu Grève.

— Ojcze! Przerażasz mnie! — jęknęła Flora.

— Króla! Nieszczęsna! Czyż nie rozumiesz! Króla! Tego nędznika króla, za którego ściągnąłem na siebie nienawiść 300 tysięcy Paryżan! Tak, króla... bo... on ciebie... kocha!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Reumatyzm i podagrę

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zupełnie wyleczonych zostało dzięki temu środkowi.

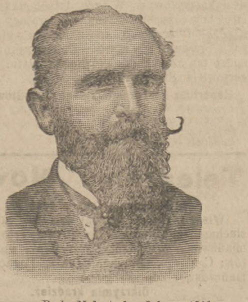
Żądajcie tego środka w każdej Aptece lub Składzie Aptecznym.

Każdy czytelnik cierpiący na reumatyzm lub podagrę powinien po przeczytaniu tego ogłoszenia niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiących na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scyatyka i Ischias. dzięki temu środkowi powróciło do zupełnego zdrowia.

Ja chciałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiałem na jedną z najuporczywszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomódz; wszyscy uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem na męczenie się i cierpienie do końca mego życia.

Będąc już blisko rozpaczy, przyszło mi na myśl chorobę tę studjować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją, że sam wynajdę środek do mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestaw ziół, po użyciu którego uczułem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środka tego i po upływie krótkiego czasu. zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mych cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę ze środkiem mym i wykazać, że choroba ich nie jest nieuleczalną, oraz chcę pokazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne z których kilka poniżej przytaczam.



Ruda Maleniecka, 2 luty, 1911 r.

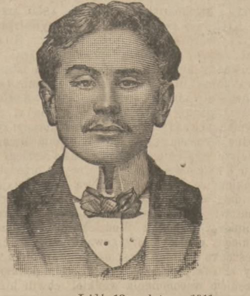
Szanowny Panie Trayser,

Przepraszam WPana żem tak długo nie odpisał na list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrów. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również niemam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem,

H. WERNER.



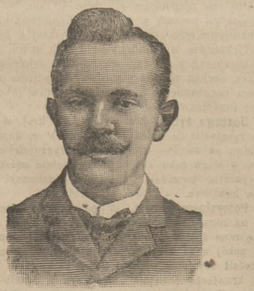
Łódź, 12-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię,"jak" również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję W Panu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem,

P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie,

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować ten środek.

Z poważaniem,

BRONISŁAW ŻARNICKI.



Tarnopol, 16-go lutego, 1911.

Szanowny Panie,

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o tyle lepiej, że już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacyi. Posyłam WPaną fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser„.

Z szacunkiem,

KATARZYNA PROCHACKA.



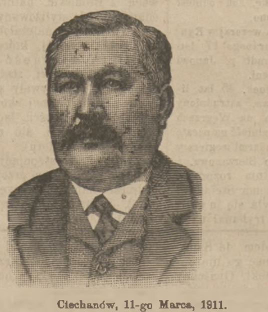
Łódź, 5-go lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser,

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym zasyłam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem,

STEFAN SZMIDT.



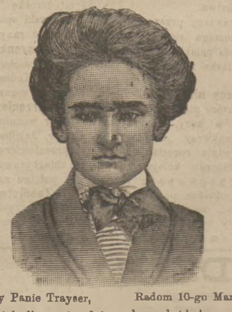
Ciechanów, 11-go Marca, 1911.

Szanowny Panie Trayser,

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrów i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem,

FRANCISZEK TETRZYŃSKI.



Szanowny Panie Trayser, Radom 10-go Marca, 1911 r.

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, oczem niejednokrotnie przekonałem się. Mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 8 miesiące, leczył się różnemi środkami kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu, dałem mu pastylki „Trayser“, które pomogły o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrów, a to samo jest z moją żoną, która czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ależ proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą nie ma w tem przesady ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbawił żonę moją choroby tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć gdzie będę mógł będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem

J. WAGNER.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

Doprawdy, po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę zapełnić książki w kilkunastu tomach, i wątpię czy bym mógł umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem od wszystkich stanów i warstw społecznych z wszystkich części świata otrzymuję zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykutych do łoża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, a ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym przy używaniu środka „Trayser“.

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedną dozą. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien o skutecznej sile mojego leczniczego środka, i że takowy musi bezwarunkowo pomódz, to jeżeli WP. nie uda się niezwłocznie do apteki aby kupić ten środek, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakiecik tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyszle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowego w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Adres mój:

M. E. TRAYSER, No. 160 Bangor House, Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub w składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przysłanie próbnego pakiecika środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „TRAYSER“ jak również bezpłatną broszurę w języku polskim z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postacie i leczenie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

....

cierpię ....

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi).

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4